

Anna i Jan ZDRZENICCY

Z miłości do przyrody

w 2015 roku I wicemistrz w kat. C,
II wicemistrz w kat. M

Szczurowa, Oddział Nowe Brzesko, Okręg i Region Kraków. Tu mieszka i hoduje gołębie tegoroczny I wicemistrz Polski kat. C i II wicemistrz Polski w kat. M. Trudno powiedzieć, co robi większe wrażenie na odwiedzających jego posesję – świetlica ze ścianami pełnymi pucharów na szklanych regałach, czy pełne światła i powietrza gołębniki ze ścianą frontową ze szkła.



Zbigniew Cieśla z żoną Krystyną

Zbigniew Cieśla po raz pierwszy jest na szczycie rywalizacji krajowej. Ale te wicemistrzowskie tytuły, to nie przypadek. Wcześniej był już na listach mistrzowskich kraju w GMP i kategoriach, zdobywał kilka razy pod rząd tytuł supermistrza Oddziału Nowe Brzesko, był wicemistrzem Okręgu Kraków, miał też wysokie lokaty w Konkursie Redakcji. W 2014 r. miał 8. samczyka rocznego. Jego nazwisko jest dobrze znane wielu polskim hodowcom.

Sprawa korzeni

– *Ja się tu rodziłem, tu urodził się mój ojciec i dziadek – tu są moje korzenie* – opowiada **Zbigniew Cieśla**. Wzrost w jego gołębnikach rozpoczynamy od... rundy honorowej po Szczurowej. Jest mocno zaangażowany w życie swojej gminy i swojego Oddziału Nowe Brzesko. Wielokrotnie pełnił różne funkcje w zarządach Oddziału Nowe Brzesko i Okręgu Kraków. Władze gminy sprzyjają hodowcom, wójt jest zawsze obecny na uroczystościach związkowych, podobnie jak wódczarze pięciu innych gmin, z których hodowcy lotują w Nowym Brzesku.

... i wszystko gra

– *Najważniejsza jest dobra atmosfera – powiada – i my się o to bardzo staramy. My – bo podczas wizyty w Szczurowej towarzyszy nam też Zygmunt Dziadoń – sekretarz oddziału. To muzyk, gra na klawirze, przez 40 lat grał w orkiestrze dętej w Grobli. Na uroczystościach jest zawsze kilku muzykujących hodowców i na zabawach hodowcy tego oddziału są samowystarczalni.*

Nic więc dziwnego, że przy takim nastawieniu w Oddziale Nowe Brzesko wszystko gra.

Dom Państwa Cieśłów wiele mówi o gospodarzach. Łączy się tu w absolutnej harmonii tradycja z nowoczesnością, szkło z drewnem, elektronika z piecem chlebowym i wędzarnią (wędzi się tu najczęściej kości dla psów, choć i dla ludzi też się czasami coś trafi). Zbigniew jest budowlanцем, a jednocześnie prowadzi gospodarstwo – na własny użytek. – *Mamy królika, 8 kur, 2 koty i trzy psy – żartuje. Ale ma też poletko kukurydzy dla gołębi, karmi je własnym dorodnym czosnkiem, warzywami z własnej uprawy. No, bo gołębie –*

co oczywiście – są przecież najważniejsze. – *Na początku było bardzo trudno pogodzić wszystkie obowiązki: córka, gołębie, gospodarstwo, praca. Ale jak się już zorganizowaliśmy, to da się z tym żyć. Dajemy radę – wspomina i żartuje żona Krystyna. Wraz z mężem troszczy się o gołębie, pomaga i w hodowli, i w życiu.*

Światło i powietrze

O harmonii drewna ze szkłem i tradycji z nowoczesnością wspominamy nie bez powodu i nie dla ozdoby. I nawet nie dlatego, że obszerna świetlica na parterze domu ma ściany obłożone szklanymi regałami pełnymi lśniących pucharów. Prawdziwa przyczyna tej wzmianki tkwi na dachu – a raczej na obszernym tarasie nad domem zabudowanym z trzech stron gołębnikami. Są drewniane, ale frontowa ściana to siatka i szkło. Zależnie od aury szklane płaszczyzny albo są otwierane na ścieżaj, albo uchylane, albo zamykane. Same przedziały są też pełne przestrzeni i powietrza. Dobrze się tu czują skrzydlate pupile Państwa Cieśłów. I chociaż tyle wszędzie miejsca, wcale nie odnosi się wrażenia, że tych gołębi jest aż tyle. Ile? – *No, może nie piszmy, bo za dużo. Albo niech tam, ludzie i tak wiedzą – 400.*

Ludzie wiedzą, bo Zbigniew Cieśla nie zachowuje swoich skarbów tylko dla siebie. Hojnie obdarza późnymi młodymi po swoich lotnikach kolegów z oddziału. – *Ja rozdaję te gołębie z jesienno-łęgów lotników. U siebie zachowuję tylko małą część, dla wzmocnienia rozplodu. A resztę daję kolegom. I one się dobrze spisują w rozplodzie w ich gołębnikach. Nie handluję gołębiami.*

Jakie to gołębie?

– *Na jakich gołębiach stawiał pan hodowlę?*

– *Na swoich. U nas w rodzinie gołębie są hodowane z pokolenia na pokolenie. Trzymał je dziadek i ojciec. To były dobre gołębie. Więc one są podstawą hodowli, a od jakiegoś czasu systematycznie uzupełniam hodowlę świeżą krwią.*

Zbigniew Cieśla zaczął więc swoją przygodę z gołębiami wraz z życiem i już jako dziecko próbował swoich sił przy hodowli, a samodzielnie „wziął się” za gołębie pocztowe w 1964 roku. Ale na poważnie zajął się hodowlą i zapisał do PZHGP w roku 2000. Wtedy też zasiłił swoją hodowlę pierwszą nową krwią – od Lubomira Poluchy z Jarosławia. Wiele serdecznych słów uznania dedykuje Zbigniew Cieśla temu mistrzowi z Podkarpacia: i jego gołębiami, i jego osobie – człowiekowi, który służył mu radą i przyjaźnią.

To była pierwsza nowa krew. A teraz. Pan Zbigniew taszczy stos wielkich ksiąg, a pani Krystyna żartuje, że to jego księgi wieczyste. To rodowody nowej

krwi. Są tu gołębie i od **Doroty i Jana Benedyktów**, i od **Marka Trzaski**, i od **Wojciecha Hańderka**, i od **Ryszarda Pawłowskiego**... długo by wymienić. Nie mówimy o szczepach, rasach – te są dość oczywiste. Mówimy o ludziach – hodowcach, którzy swoją pracą, wiedzą i życzliwością dla kolegów tworzą naszą coraz silniejszą polską markę w tym gołębiarskim świecie sportowo-hodowlanym.

Jest też księga pełna zapisków. – *To jest jego internet* – dogaduje żona, a Zbigniew potwierdza. Ma co prawda kilka programów do prowadzenia hodowli w swoim laptopie, ale notatki są najważniejsze. Otwiera księgę i wie wszystko, co trzeba.

Recepta na zdrowie

Bo rzecz nie tylko w tym dużym stadzie w gołębnikach, które trzeba oporządzić i utrzymać w dobrej higienie. Nie tylko w treningach i lotach. Najważniejsze jest zdrowie, a więc zdrowe, mądre żywienie. W domu Państwa Cieślów gołębie mają mocno rozbudowaną obsługę gastronomiczną, co wymaga dużych nakładów pracy hodowców. Zwłaszcza, że większość komponentów pochodzi z własnego gospodarstwa.

Gołębie karmione są do syta, wedle ich własnego uznania. – *Jeśli są karmione prawidłowo, to ich organizm sam odmierza sobie odpowiednie porcje* – twierdzi hodowca. Podstawą mieszanki dla gołębi jest gotowa karma, która zależnie od okresu jest rozcieńczana jęczmieniem lub wzbogacana nasionami olejnymi i wartościowym olejem rzepakowym nierafinowanym (da się kupić przez internet). To oleiste wspomaganie dotyczy oczywiście sezonu pierzeniowego. Ale ta gotowa karma to tylko „kręgosłup” żywienia. W „laboratorium” przy gołębniku leżą już gotowe wysuszone kukurydzą z własnego gospodarstwa. Obok jest suszarnia



Do karmy Zbigniew Cieśla dodaje kukurydzą z własnej uprawy

kukurydzą – zamiast okiem przewiewne siatki, w miejscu nienastonecznionym. W innym pomieszczeniu warzywa – zwłaszcza czosnek, który jest dodawany do karmy przez okrągły rok. W rzędach stoików stoją zioła (różne zestawy na różne okresy w roku). Do tych zmielonych ziół dodawane są: czosnek, cytryna, grapefruit i ocet jabłkowy. Taka mieszanka w konsystencji bardzo gęstej papki przygotowana jest na dwa-trzy miesiące. Przed podaniem gołębiom, papka rozcieńczana jest do konsystencji gęstej śmietany „zupką jarzynową”, czyli

wyciągiem z warzyw i w takiej postaci podawana jest na karmę. Do wody gołębie dostają tylko ocet jabłkowy – też głównie własnej produkcji. Oczywiście co tylko się da – łącznie w jęczmieniem (pani Krystyna często obcina mu wąsy) – pochodzi z własnej uprawy bez chemii. Całość uzupełniają gryty, kołaczki – wszystkiego pod dostatkiem.

Czy warto aż tak się trudzić, skoro sklepy pełne są gotowych mieszanek wszystkiego na każdą okoliczność? Odpowiedź na to pytanie przynoszą np. werdykty dra Myszkowskiego. Oddział Nowe Brzesko i hodowcy z okolic Szczurowej i Koszyc są bardzo dobrze zorganizowani również w tej kwestii. W sezonie weterynarz przyjeżdża tu nawet dwa razy w miesiącu na zbiorczy punkt, do którego hodowcy znoszą próbki. I za każdym razem oświadcza Zbigniewowi, że jego gołębie są zdrowe.

– *Nie stosuję żadnej chemii, żadnych kuracji, nic. Oczywiście szczepię i na bieżąco kontroluję zdrowie, ale żadne kuracje nie są moim gołębiom potrzebne, bo wszystko mają przez okrągły rok wraz z karmą. Takie mieszanki doskonale je uodparniają i oczyszczają.*

– *A odrobaczanie?*

– *Nie ma takiej potrzeby przy tej ilości octu jabłkowego, cytryny, czosnku, ziół. To są naturalne antybiotyki, uodparniacze, odrobaczacze, probiotyki, suplementy i co kto chce. Ważne tylko, żeby karma była sucha, czysta i miała swoją naturalną wartość. I żeby dbać o higienę gołębników – czystość, odpowiednią wilgotność, wentylację, powietrze, słońce...*

Takie ziołka

W workach z pokruszonymi ziołami, starannie opisanych i przeznaczonych na różne okresy w hodowli, znajduje się ich niezmiernie bogactwo. O ziołach w hodowli pisaliśmy niejednokrotnie nawet w tym roku. Trudno byłoby teraz



Gołębnik Zbigniewa Cieśli



13/10/2015 12:17



wymienić wszystkie. Ograniczę się tylko do kilku: owoc róży, czarny bez, liść pokrzywy, szatwia, mniszek, nagietek, rumianek, jeżówka purpurowa, rdest, liść jesionu, dębu, krwawnik, oregano, lawenda, tymianek...

Loty i parowanie

O treningach, oblotach, podwózkach właściwie nie rozmawiamy. – *Trenujemy jak wszyscy* – kwituje Zbigniew. Lotuje totalnym wdowieństwem, od samego początku na sucho. Przed sezonem pary lotowe mają nawet dwa razy jajka, ale nie wychowują piskląt. Na rodzicielstwo będą miały czas jesienią. Po lotach pozostaną w parach aż do grudnia. Zarówno gołębie lotowe, jak rozplód są łączone ponownie w pary ok. 20 lutego. Pary lotowe są rozdzielane i jajka są im zabierane na 10 dni przed pierwszym lotem. I jako się rzekło, lecą wszystkie – i dziewczyny, i chłopaki. Gdy pytam, kto generalnie lepiej się spisuje na lotach, odpowiedź nie jest łatwa, ale po namyśle wychodzi na to, że jednak samiczki.

Zbigniew lubi długie loty, w których punktuje systematycznie i konsekwentnie praca obojga Państwa Cieślów nad zdrowiem, żywotnością i kondycją gołębi. Także zasilanie hodowli nową krwią oraz własnymi gołębiami po najlepszych lotnikach prowadzone jest w tym kierunku. Dobre cechy lotników muszą się odbić na rozplodzie.

Wspólne gołębniki

Młode Zbigniewa Cieśli nie tylko dobrze spisują się w jego wlanym gołębniku. Swoją wartość potwierdzają we wspólnych gołębnikach. Wylatały hodowcy np. drużynowo 2 miejsce w WG Małopolska, miał w nim też 2 asy lotowe.

Lubię pomagać

Mistrz nie tylko rozdaje swoje młode do rozplodu kolegom z oddziału. Intensywnie włącza się też ze swoimi gołębiami w akcje charytatywne. Jest



Obok trofeów gołębiarskich – trofea myśliwskie

stałym uczestnikiem lotów Paryż i charytatywnej aukcji na rzecz dziecięcego szpitala onkologicznego w Kielcach.

Bardzo cieszy go wynik aukcji dla Opolskiej katedry. – *Ksiądz Kostorz mówi, że dochód wyniósł prawie 220 tys. zł. To przeszło najśmielsze oczekiwania, bo on sam spodziewał się, że może uda się dobić do 100 tys. zł. I nawet w te 100 tys. nikt nie chciał mu wierzyć: sto tysięcy? za gołębie? No i proszę. Jest ponad 200. A taki Puttman. Ileż to pieniędzy zarobił na tych aukcjach. Ale nie zabrał ich sobie do kieszeni, tylko dał na dobry cel. Tak powinno być. Jeśli już handluje się gołębiami, to te pieniądze powinny służyć życiu* – opowiada.

Z miłości do przyrody

Takie nastawienie nie bierze się znikąd, tylko – ogólnie mówiąc – ze światopoglądu człowieka kochającego przyrodę i szanującego wszystkie postaci życia. Widać go nie tylko w podejściu do gołębi czy reszty chudoby w gospodarstwie państwa Cieślów. Wynika z niego także druga pasja Zbigniewa – łowiectwo. Ktoś powie – jak to miłość do życia i myśliwi. Przecież oni to życie zabijają. Ale to nie tak. Gdy się rozmawia z myśliwymi, to dla większo-

ści z nich łowiectwo oznacza godziny spędzone w lesie, obserwowanie i rozumienie przyrody, wreszcie dokarmianie ich w okresach śniegu i głodu.

Zbigniew jest zaangażowany w myślistwo już od 25 lat. No może nie tak bardzo, jak w hodowlę gołębi, ale wśród jego trofeów znajdują się też łowieckie puchary.

Uczeń w hodowli

Trudno dziś trafić w środowisko serdecznie zaangażowane w nasz sport i hobby hodowlane, by nie poruszyć tematu starzenia się Związku. To, że lata lecą, a wraz z nimi ludzie się starzeją, to żadna nowina. Takie jest życie. Ale gdy ubywa weteranów, młodych przybiera znacznie mniej. Młodych trzeba w dzisiejszych czasach zachęcać, a gdy się już pojawią, robić tak, by się nie zniechęcili po pierwszym sezonie.

– A panów ktoś zachęcał? Pomagał? – pytam.

– *To nie tak, w naszych czasach było znacznie mniej do wyboru dla młodego człowieka, zwłaszcza w małych miasteczkach i wioskach. A gdy już dzieciak czy młody chłopak zaangażował się w hodowlę, chodził koło gołębników innych hodowców, to mu starzy pomagali – dawali gołębie, radzili, uczyli. To przecież normalne, że człowiek chce się dzielić doświadczeniem, dorobkiem, widzieć tych, którzy przejmą dzieło. To dzisiaj coś się przewracało w naturalnym porządku.*

– Jak zachęcać i pomagać?

– *Opowiadać, pokazywać, tworzyć dobrą atmosferę, bo zechce przyjść tam, gdzie wszyscy się kłóczą?*

– *Zbyszek miał tu dwóch, a nawet trzech uczniów – dodaje Zygmunt Dziadoń.*

– Jak to uczniów.

– *Normalnie, przychodzili do niego, pracowali z nim i uczył ich, jak prowadzić hodowlę, doradzał, podpowiadał, zdradzał swoje „sekrety”. To dobra metoda, bo do oddziału przybywa ten sposób hodowca, który nie musi się la-*



Zbigniew Cieśla z Zygmuntem Dziadoniem przy wędzarni i w gołębniku

tami wlec w ogonie. Brak jakichkolwiek osiągnięć – nawet w skali sekcji – wielu zniechęca.

Konwojent na wagę złota

Przy okazji wychodzi temat, jak ważna jest organizacja lotów. – *Który niedoświadczony hodowca wytrzyma kilka pięćsetek i maratonów pod rząd. Zwłaszcza gdy na dodatek są niekorzystne warunki. Pogubi gołębie, straci hodowlę w jednym roku, w drugim – i rzuci hodowlę. Musi być jakaś motywacja. Przecież można tak zaplanować loty, żeby gołębie miały czas się zregenerować. Doświadczony hodowca na tym nie straci, a nowicjusz nie jest bez szans – mówią. A Zygmunt Dziadoń dodaje – *Mówimy o tym, że dobra organizacja, że atmosfera. Tak to wszystko jest bardzo ważne. Ale zbyt rzadko mówimy o tym, jakim skarbem w oddziale jest dobry konwojent. To nie jest przecież tylko kwestia zawieszenia gołębi – szat prast – wypuszczenia ich**

i szybko do domu. Taki człowiek musi być oddany gołębiom. Musi przyjechać wcześniej, im gołębiom czas na uspokojenie się po jeździe, napić je, zatroszczyć się, wypuścić w odpowiednim momencie. W stresie, o suchym dziobie daleko nie zalecą. Dlatego warto postarać się o takiego konwojenta, a gdy już go mamy, szanować go, bo taki konwojent jest naprawdę na wagę złota.

Gdy o lotach mowa, przychodzi także i pora na wyartykułowanie marzenia Nowego brzeska. Oddział chciałby zaopatrzyć się w nowoczesną kabinę. Ta, którą posiada, choć wystuzona, nie jest jeszcze zła, daje radę. Ale o nowej już trzeba myśleć. Chciałoby się taka nowoczesną, z wszystkimi udogodnieniami, zabezpieczeniami, komfortem – przecież nie dla siebie, dla gołębi.

Wesoły autobus

– *Jeździmy zawsze na wystawy. Od lat. U nas organizujemy autobus dla chętnych hodowców z okolicy. Dla*

nas nie ma problemu, czy to są Katowice, czy Sosnowiec, Kielce, czy Gdańsk. Wystawa ogólnopolska to dla nas, hodowców, wielkie święto, więc trudno byśmy w nim nie uczestniczyli. Niewiele jest takich wystaw, w których nie brałbym udziału. Na tej sprzed 10 lat też byłem. Ale wyszedłem przed zawaleniem się hali – ominęło mnie, Bogu dzięki – opowiada Zbigniew.

Także wystawy okręgowe i podsumowania sezonu w oddziale i okręgu to ważne uroczystości, na których koniecznie trzeba być. Nowe Brzesko doroczne podsumowania organizuje w kolejnych miejscowościach, w których mieszkają hodowcy skupieni w oddziale. Zawsze przyjeżdżają na nie wódatze gmin. Cenią naszą organizację i ze swoich – tak bardzo napiętych i skromnych, jak na potrzeby gmin – budżetów samorządowych wysupłają jakieś pieniądze na dotację dla hodowców, zakup pucharów, pomoc w organizacji punktów wkładań. Hodowcy starają się odwdzięczać samorządom swoim zaangażowaniem w życie społeczne, więc współpraca dobrze się układa. Na posumowaniach są zresztą nie tylko puchary i honorowanie mistrzów. Jest też zabawa przy – jak się rzekło – muzyce granej przez muzykujących hodowców, z żonami i dziewczynami, tańcami. Prawdziwe święto.

Te święta, podsumowania, wystawy, Góra Świętej Anny – to są bardzo ważne rzeczy, bo nadają sportowym zmaganiom i codziennemu trudowi w gołębnikach ludzki wymiar. Pokazują, że to wspaniałe hobby, które przy odpowiednim nastawianiu łączy ludzi, jednocy pasjonatów, pozwala cieszyć się wspólnotą ludzi i gołębi. Tak przynajmniej uważają hodowcy z nowego brzeska i I wicemistrz polski 2015 w kat. C oraz II wicemistrz maratonu.

foto. Jan Zdrzenicki

220 tys. zł na renowację Katedry w Opolu! Dziękujemy

Ta kwota przerosła najmielsze oczekiwania. – *Miałem nadzieję, że może uda nam się zebrać ok. 100 tys. zł – mówił ks. Jerzy Kostorz, inicjator aukcji na rzecz odnowienia katedry opolskiej. „Gołębie serce dla katedry w Opolu” pokazało, że środowiska hodowców gołębi pocztowych potrafi zapisywać piękne karty naszej związkowej historii i że możliwe jest zjednoczenie się wokół szczytnego celu hodowców z wielu krajów. Jak podkreślali niejednokrotnie darczyńcy – *dają nie tylko gołębie, dają kawałek serca dla opolskiej katedry.* Podobnie kupujący – podbijali cenę, żeby dodać swoją cegiełkę do dzieła odnowy tego jednego z najstarszych polskich kościołów.*

Najwyższą cenę osiągnął gołąb **Luca** i **Bartha Geerincków** – 17 tys. zł. Średnia cena płacona za gołębia wyniosła na tej aukcji imponującą kwotę 1,5 tys. zł.

Jeżeli rzeczywistość przerosła najmielsze oczekiwania, to stało się tak dzięki zaangażowaniu i sercu hodowców, którzy odpowiedzieli na apel i wołanie z Opolu. Po obu stronach – i ze strony tych, którzy ofiarowali gołębie na aukcję i ze strony kupujących wielokrotnie można było słyszeć, że chodzi nie tylko o gołębie – nawet te najlepsze, że przede wszystkim chodzi o cel.

Ks. Jerzy Kostorz chciałby wymienić wszystkie osoby zaangażowane w przeprowadzenie tej aukcji, każdemu imiennie podziękować.

Wśród darczyńców podkreśla ogromną pomoc w zgromadzeniu tej liczby znakomitych gołębi z najlepszych hodowli Europy, którą otrzymał od **Rainera Puttmanna** i **Maurice’a Mattheuwsa**. Wiele serca w tę aukcję włożyli prowadzący ją **Jerzy Koźlik** i **Janusz Szalkowski**. Nieocenioną pomocą służył **Patryk Wróbel** z oddziału Popielów i jego brat **Michał** – od pomocy z zadbaniami wraz ze współnikiem ks. Kostorza **Ryszardem Żółkiewiczem**, po przywożenie gołębi, załatwianie tysiąca różnych spraw, całej logistyki tego potężnego przedsięwzięcia. Kolejna osoba, której należy się serdeczne dzięki, to **Krzysztof Rock** z Oddziału Komprachcice odpowiedzialny za przygotowanie sali do aukcji stacjonarnej w Prószkowie i odpowiedzialnie jej rozpropagowanie na miejscu. Z kolei za promocję aukcji i PR całego przedsięwzięcia w intencji podziękowania ks. Jerzy skierował do **Krzysztofa Kłosa**, które ze swoją kamerą towarzyszył wszystkim etapom tego przedsięwzięcia – aukcji chrytatywnej.

Dziękując wszystkim zaangażowanym, pamiętajmy, że największą pracę wykonał Ks. Jerzy Kostorz. Nie tylko zmobilizował cenną pomoc dla dzieła odnowy katedry. Potrafił wydobyć z naszego środowiska to, co w nas najlepsze. I za to należą mu się największe podziękowania.

Redakcja

CONDITIE-MIX

Polecany dla młodych gołębi

Poprawia kondycję i wytrzymałość, reguluje gospodarkę wodną organizmu, wpływa korzystnie na płodność



Skład: zawiera minerały, pierwiastki śladowe, elektrolity i multiwitaminy.

250 g

Dawkowanie: 10g / 2 litry wody

travipharma.com
www.goldendove.b-net.com.pl

